Cena **1** zł. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera z dodatkiem **24** strony. Nakład 53.000 egzemplarzy.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 14 (87) Sobota, 3. kwietnia 1926 Rok III.

WESOŁYCH ŚWIĄT!



Wielkanoc na kilka dni już przedtem pojawia się niejako na ulicach naszych miast. To stragany z gipsowymi i cukrowymi barankami, kupowanymi dla ozdobienia choćby najskromniejszego stołu ze Święconem. Zdjęcie nasze przedstawia taki straganik, przytulony do kościoła św. Karola Boromeusza, przy ul. Chłodnej, w Warszawie.

Ag. fot. „Światowida".

W POLSCE.





Przeniesienie prochów Obrońców Lwowa. Wielką manifestacją hołdów dla Obrońców Lwowa, w czasie inwazji ukraińskiej, było przeniesienie na cmentarz Obrońców Lwowa prochów 155 bohaterów, spoczywających dotychczas na innych cmentarzach i placówkach, gdzie ich zaskoczyła ofiarna śmierć. Z naszych 2 zdjęć pierwsze na lewo przedstawia ekshumację zwłok w obecności rodzin poległych oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Na zdjęciu na prawo gen. dyw. dowódzca D. O. K. we Lwowie wygłasza przed kaplicą na cmentarzu Obrońców Lwowa przemówienie, którego zebrani z głębokiem wzruszeniem słuchają. Fot. Münz, Lwów.



Marszałek Piłsudzki jako prelegent. W sali Colosseum w Warszawie, Marszałek Piłsudzki wygłosił odczyt o władzach naczelnych wojska. Podczas przemówienia Marsz. na estradzie ustawiono mikrofon radiowy, tak że przemówienia prelegenta mogli słuchać wszyscy posiadacze aparatów radio w Polsce.





Odznaczenie zasłużonego Naczelnika Stacji Warszawskiej. Min. kolei inż. A. Chądzyński wręczył odznakę orderu „Odrodzenia Polski" panu St. Trzepińskiemu, Nacz. stacji Warszawa Główna-Osobowa, który posiada już krzyż oficerski orderu „Korony Rumuńskiej".

Na medjolańską wystawę leśniczą. W Min. Roln. i Robót Państwowych w Warszawie odbył się pokaz eksponatów polskich, wysyłanych na wystawę leśniczą w Medjolanie. Na zdjęciu naszem widzimy oglądających eksponaty pp. min. dr. Kiernika (X) i posła włoskiego Majoni (XX). Ag. fot. „Światowida"

ZAGRANICĄ.



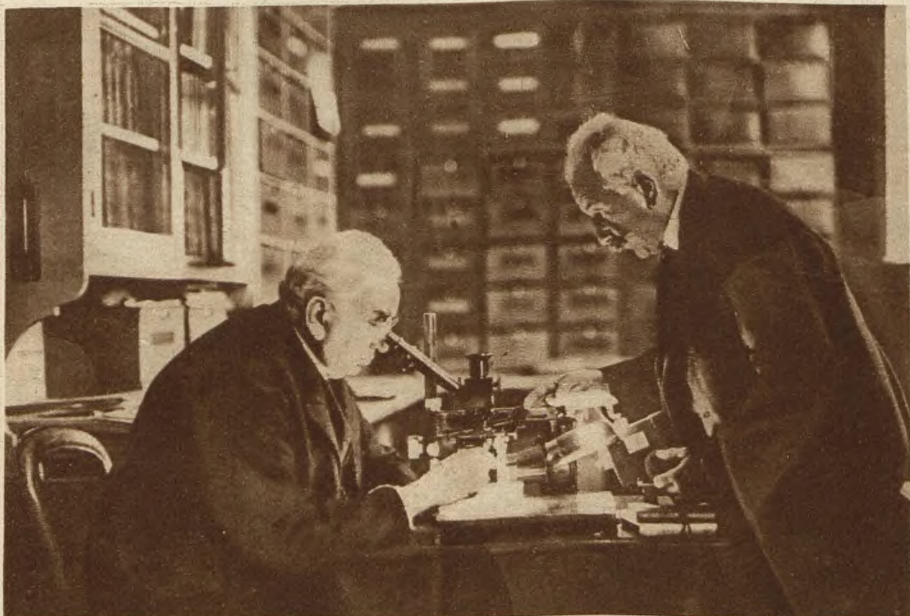
Prezydent Hindenburg w Kolonji. Do opróżnionej z wojsk koalicyjnych Kolonji przybył z urzędową wizytą prez. Rzeszy niemieckiej Hindenburg. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z uroczystości kolońskich, a mianowicie: powitanie prezydenta przez ubrane na biało dziewczęta. Press Photo News-Service, Berlin.



Król Angielski w obozie skautów. Zdjęcie nasze przedstawia Jerzego V., króla angielskiego, odbywającego przegląd skautowskich drużyn chłopców i dziewcząt w obozie harcerskim w Caterham. Fot. Central News, London.



Ćwiczenia egipskiej kawalerji. Na malowniczem tem zdjęciu widać oddział kawalerji królewskiej armji egipskiej, odbywającej ćwiczenia pod murami cytadeli w Kairze. Bolinary-Zachary, Cairo.





30-to lecie Kina. Niewątpliwie niebyło jeszcze dotychczas wynalazku, któryby w tak krótkim czasie, jak kino i rozszerzył się po całym swiecie i stał się już niemal potrzebą miljonów ludzi. 30 lat temu bracia Lumière w Paryżu robili w swej pracowni pierwsze próby kinematograficzne, dzisiaj zaś niema na całej kuli ziemskiej ani jednego miasteczka bez stałych przedstawień kinematograficznych. Na naszem zdjęciu na lewo podajemy reprodukcję fotografji obu wynalazców, na prawo zaś tłum, (pomiędzy, którym jest wielu operatorów kinowych), asystujących odsłonięciu tablicy pamiątkowej na budynku, gdzie się swego czasu odbyły pierwsze pokazy filmowe, a gdzie dzisiaj mieści się biuro „Kompanji wagonów sypialnych w Paryżu".

Agence de la Presse, Paris. — Fot. Meurisse, Paris.

O B R A Z K I P O L S K I E.

Tak zaczęliśmy wiosnę. Na powitanie „urzędowej" wiosny spadł na ziemię polską obfity śnieg, który trzyma się jeszcze nawet w promieniach, istotnie już wiosennego słońca. Oto, widok na Barbakan krakowski (na pierwszym planie na prawo) resztki fortyfikacji miejskich z bramą Florjańską (w środku) i basztą Stolarską (na prawo od niej), z perspektywą na obie wieżyce kościoła Marjackiego (na lewo), sam szczyt wieży ratuszowej (obok bramy Florjańskiej) i wreszcie sylweta kościoła O. O. Pijarów (na prawo od baszty Stolarskiej). I to wszystko jest widokiem — z ostatnich dni marca.

Ag. fot. „Światowida".

O wpływie słońca na cerę.

Kraków, 31. marca.

Jak kąpiele słoneczne, w mierze i systematycznie stosowane, dodatni wywierają wpływ na ustrój człowieka, tak przeciwnie działają ujemnie promienie słońca na cerę. Skóra bowiem twarzy, naświetlana słońcem, pokrywa się jużto grubą warstwą zrogowaciałego nabłonka, podobnie jak cera, pudrowana zagranicznymi pudrami z zawartością ołowiu, jużto plamami barwikowemi, siecią rozszerzonych żyłek i tworami brodawkowymi. Soczystość i elastyczność skóry twarzy zatracają się do tego stopnia, iż wszelka gestykulacja, lekki nawet uśmiech, zarysowują twarz przedwczesnemi linjami i zmarszczkami. Dawna moda posługiwania się parasolką i woalką nie była przeto jeno wybrykiem fantazji. Wiadomo, iż puder „Miraculum" działa zapobiegawczo przeciw grubieniu i niepożądanym oszpeceniom cery, radzę atoli już z nastaniem wiosny posługiwać się kolorami: naturalnym, kremowym lub różowym. Wystrzegać się mycia zimną wodą. W lecie należy myć tłustą cerę rano i wieczorem proszkiem marmurowym „Miraculum", normalną natomiast — dwa razy w tydzień wzmiankowanym proszkiem, pozatem mydłem neutralnem „Miraculum" którego piana dorównuje własnościom kremu. Dla suchej cery wskazane są: prawdziwe otrąbki migdałowe „Miraculum".

Ciąg dalszy nastąpi.

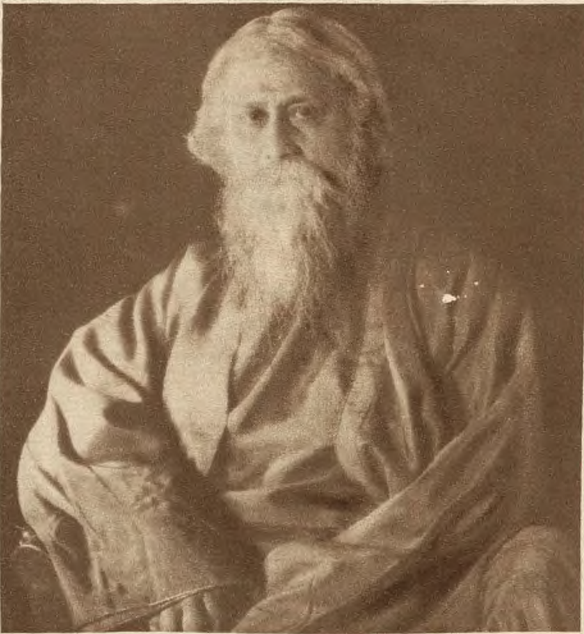
Dr. Luster,
spec. lekars. kosmetyky chorób włosów i skóry.



Nowoczesny „Ikar". Koło Ligi Obrony Powietrznej Państwa dworca osobowego w Poznaniu zbudowało za własne pieniądze szybowiec „Ikar". Zdjęcie nasze przedstawia aparat na dworcu w Poznaniu z członkami zarządu Koła L. O. P. P.

Fot. J. Dziennik, Poznań.

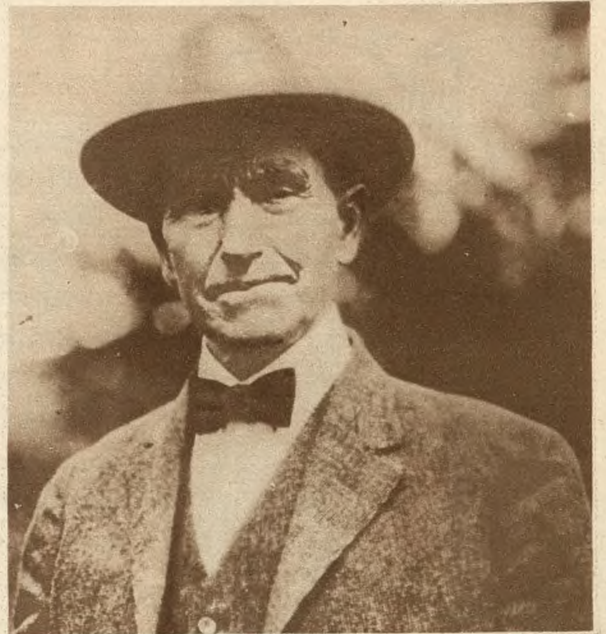
ROZMAITOŚCI.



Rabindranath Tagore umierający. Rabindranath Tagore, rozgłośny indyjski poeta i filozof (ur. w Kalkucie 1861), Laureat Nobla z r. 1913. zachorował śmiertelnie. Cały świat ucywilizowany oczekuje z trwogą wieści o jego chorobie. Press Photo News-Service.



Śp. Ignacy Rosner, redaktor „N. Kurjera polskiego" zmarł w Warszawie w 61 r. życia. Zmarły był w dawnej Austrji zastępcą ministra dla Galicji i posłem do parlamentu wiedeńskiego. W czasie wojny był przydzielony do komisarjata austro-węg w Warszawie.



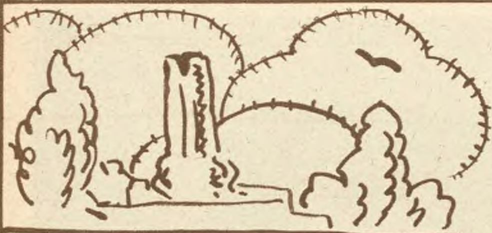
Śmierć ojca prezydenta Stanów Zjednoczonych. Sędziwy ojciec prez. Coolidge, pułk. Coolidge, Amerykanin starej daty, żyjący skromnie na swojej wiejskiej farmie, zmarł, zanim znakomity jego syn zdołał na wiadomość o niebezpieczeństwie przyjechać do niego. Agence Trampus, Paris.

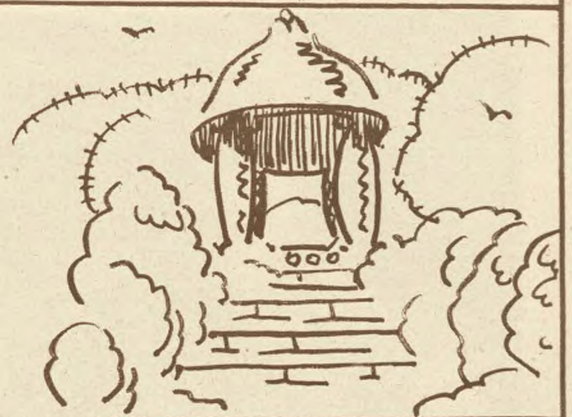


Wycieczka Zakonu Johannitów. Angielscy członkowie Zakonu Johannitów (założonego w XI. w. dla opieki nad pielgrzymami na Ziemi Świętej) odbywają corocznie na Wielkanoc tradycyjną podróż do Jerozolimy. Zdjęcie nasze przedstawia ich po drodze na wyspie Korfu, przed słynną willą Achilleion, będącą niegdyś własnością cesarzowej austrjackiej Elżbiety, później zaś cesarza niemieckiego Wilhelma II.

Fot. Sport & General Press Agency, London.

WYBRYKI UMĘŻCZYŹNIONEJ KOBIECOŚCI.





A zatem będziemy nosiły smoking. Tak orzekły decydujące czynniki w kołach twórców mody paryskiej. Ukazały się już liczne modele kobiecych smokingów, czarnych oraz kolorowych. Smoking kobiecy ma znaleźć różnorakie zastosowanie jako strój spacerowy, jako ubranie wizytowe i jako toaleta wieczorowa. Do smokingu nosi się krótkie, wąskie, obcisłe spódniczki, niektóre jednak ekscentryczne panie, rekrutujące się przeważnie z kół gwiazd filmowych i kabaretowych, próbują lansować modę spodni dla kobiet. Nie mają to być żadne jupe-culotty, żadne szerokie niezgrabne szarawary, tylko zwykłe męskie spodnie, dosyć oczywiscie szerokie. bo wszakże współczesna moda przepisuje dla mężczyzn krój spodni, bodaj że nieco spódniczkę przypominający. W parze ze smokingiem idzie oczywiście ostateczne umężczyźnienie fryzury, moda laseczki i monokla.

Dla psychologa i historyka kultury będzie moda kobieca z roku 1926 cennym tematem dociekań i wniosków na temat wzajemnego stosunku płci w Europie i w Ameryce, Moda i jej wybujałości jest tylko widomym i zewnętrznym symbolem prądów, nurtujących w społeczeństwach zachodnich i zmierzających do przewartościowania dotychczasowych stosunków.

Nie należy sądzić jednak, że to umężczyźnienie mody ma być jednocześnie wyrokiem śmierci dla prawdziwej kobiecości w stroju niewieścim. Przeciwnie, kobiety z jednej strony doprowadzając do absurdu upodobnienie się do mężczyzny, skądinąd propagują iście już kobiece kaprysy. N. p. najnowsze pończoszki. Jakież to ładne, subtelne, pajęcze, cieniutka kolorowa jedwabna siateczka, wśród oczek której ponętnie przegląda różowa lub marmurowo biała albo też bronzowo smagła skóra nogi. Albo pończoszki z cielistego jedwabiu, na którym malowane są przeróżne fantastyczne ornamenty, stylizowane kwiaty, jaszczurki, nietoperze, jakieś fantazyjne niesamowite postacie.

Zaczynają również wchodzić w modę bransoletki na nogach. Obręcz złota lub srebrna, albo też z kolorowych kamieni ujmuje nóżkę powyżej kostki, często zdobna jest kilku wisiorkami, które zlekka podzwaniają przy każdym żywszym ruchu.

Jaga.



Oto najnowsza moda: dama we fraku. Cóż to za ładny chłopiec, z tej kobietki!



Czarny aksamitny smoking, z koronkowymi mankietami i żabotami.



Malowane w fantastyczne desenie pończoszki.



Najmodniejsze siatkowe pończoszki.



Ostatni wybryk mody: bransoleta na nodze.

Z numerem obecnym kończymy reprodukcję nadesłanych na nasz konkurs główek, uczesanych à la garçonne (przyczem nadmieniamy, że pewną liczbę fotografji, jako nieodpowiadających zasadniczym warunkom konkursu, musieliśmy zdyskwalifikować). Obecnie przychodzą do głosu wszyscy nasi Czytelnicy, którzy drogą

PLEBISCYTU

rozstrzygną, komu przypadną nagrody, w myśl poprzednich ogłoszeń przeznaczone dla Pań, których fryzury uznane zostaną za najpiękniejsze. Do niniejszego numeru i do dwóch następnych dołączony będzie na stronicy, zajętej przez zagadki, obok stałego kuponu, dla nich przeznaczonego, drugi, na którym każdy z Czytelników „Światowida" będzie miał prawo wypisać numer tej główki, którą za najpiękniejszą uważa. Głosowanie to trwać będzie przez cały miesiąc kwiecień, w połowie maja zaś podamy jego wynik.

Redakcja „Światowida".


129


130


131 Fot. Rubens, Poznań.


132


133


134


135


136 Fot. Stolski i Ska., Poznań.


137


138 Fot. „Elite", Poznań.


139


140

Z ŻYCIA STOLICY.



Grób Nieznanego Żołnierza pod opieką m. Warszawy. Władze wojskowe przekazały uroczyście grób Nieznanego Żołnierza m. st. Warszawie. Zdjęcie nasze przedstawia jeden moment z tej uroczystości, a mianowicie: powitanie ministra spraw wojsk. gen. Żeligowskiego przez senatora Balińskiego, prezesa Rady Miejskiej.

Ag. fot. „Światowida".



Tydzień Przeciwgazowy. Departament III. min. spr. wojsk. urządził podczas Tygodnia Przeciwgazowego pokaz zasłon gazowych, które w razie wojny miałyby zasłonić Pragę, aby była niewidoczną dla mieszkańców stolicy. Zdjęcie nasze przedstawia zapalenie t. z. świec „dymowych" (na prawo wieżyce kościoła św. Florjana).

Ag. fot. „Światowida".



Nareszcie będzie zburzony... Zdjęcie nasze przedstawia obecny stan prac nad burzeniem Soboru na pl. Saskim. Ten pomnik obcej tyranji niknie w oczach i jest uzasadniona nadzieja, że do dnia święta narodowego 3-Maja, nie pozostanie ani śladu z tego symbolu niewoli i ucisku.

Ag. fot. „Światowida".



Tajemnicze lochy. Robotnicy, zajęci na pl. Broni w Warszawie przy kopaniu fundamentu pod przyszłe państwowe Zakłady Graficzne, natrafili na otwory, prowadzące do jakichś tajemniczych lochów. Osobna komisja ma zbadać tę ciekawą sprawę.

Ag. fot. „Światowida".



Fotograf uliczny. Na ulicach Warszawy bardzo często spotyka się fotografów, którzy na miejscu dokonywują zdjęć momentalnych do paszportów, legitymacji itp. Zdjęcie nasze przedstawia takiego fotografa ulicznego na moście Ks. Józefa.

Ag. fot. „Światowida".

O B R A Z K I S P O R T O W E.







U góry na lewo: **Pierwszy match o mistrzostwo okręgu krakowskiego.** Przy niesprzyjających warunkach, na zaśnieżonem boisku, odbył się match piłki nożnej pomiędzy krakowskimi klubami „Cracovią“ a „Wisłą“, z wynikiem 2:1. Zdjęcie nasze przedstawia moment przed bramką „Cracovii“.
Ag. fot. „Światowida“.

*

U góry na prawo: **Bieg narodowy na przełaj.** W Warszawie odbył się pierwszy bieg narodowy na przełaj, na trasie 6 km, na terenie parku gimnastycznego Giżyckiego. Do zawodów stanęło 139 biegaczy, ukończyło zaś bieg 103. Podajemy tutaj jeden z najciekawszych momentów biegu.
Ag. fot. „Światowida“.

*

Na lewo: **Zwycięzca pierwszego biegu narodowego na przełaj w Warszawie,** pan Jaworski (A. Z. S.), z nagrodą w rękach (drugi przybył pan Freyer z Górnego Śląska, trzeci Kostrzewski, czwarty zaś znany biegacz Sawaryn, z lwowskiej „Pogoni“).
Ag. fot. „Światowida“.

Ćwiczenia bokserskie na okręcie. Statek „Cutty Sark“, będący własnością kpt. Dowman, trudniący się dotychczas przewozem chińskiej herbaty, przeznaczony został przez właściciela na pewnego rodzaju szkołę marynarską, w której uczniowie, jak to pokazuje nasze zdjęcie, ćwiczą się na jego pokładzie również i w boksie. Fox-Photos.

JEŹDZIEC BEZ GŁOWY



JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

OPOWIEŚĆ ROMANTYCZNA

Ale Izadora zręcznie uskoczyła; oczy jej miotały iskry wściekłości.

— Precz wstrętny napastniku! — krzyknęła głośno i schyliwszy się, błyskawicznie rozwinęła swoje lasso.

Zanim mógł się zorjentować Miguel, sznur gwizdnął w powietrzu i opłątując mu szyję i ramiona wybił mu nóż z ręki i wytrącił go z siodła. W mgnieniu oka leżał na ziemi kompletnie nieruchomy

— Niegodziwcze! — zawołała Izadora, pochylając się z konia nad pobladłym zabójcą — leż teraz tak, aż cię jaka miłosierna dusza z więzów nie uwolni. Bodaj byś tak leżał aż do końca świata!

To powiedziawszy, obrzuciła wzrokiem jego twarz, jakby czekała jakich słów. Ale Diaz leżał z przymkniętymi oczyma, a bladość wściekłości ścięła jego piękne niegdyś rysy. Izadora odcięła lasso ostrym nożem od siodła, przy którem było przywiązane i odjechała w swoją stronę. Nieszczęsna, czemuż nie skróciła na swoją biedę grzesznego żywota straszliwego oprawcy. Nie przewidywała, że gubi tem swe młode życie.

— Luiza od dłuższego czasu słyszała w swoim pobliżu ostre głosy, które swym tonem przerywały jej marzenia o akacjowej woni. Skoczyła czemprędzej na rumaka i nasłuchiwała pilnie. Ale po chwili usłyszała oddalający się tętent i cisza zapanowała wokoło. Gdy żaden odgłos nie dobiegał już jej uszu, poszła na tamtę stronę. Oczom jej otworzył się widok zdumiewający. Oto u stóp drzewa na polanie leżał człowiek w stroju jeźdźca meksykańskiego, związany grubym sznurem. Nie wiele myśląc zeskoczyła z konia i poczęła rozplątywać więzy, wiążące nieszczęśliwego, jak się naiwnym oczom wydawał, człowieka. Westchnął i otworzył oczy.

— Kim jesteś sennorita? A tamta gdzie?

— Jestem tu sama, tamta odjechała.

— Widziałaś ją?

— Nie, ale słyszałam głos kobiecy.

— Niech pani powie raczej głos djablicy. Izadorą Cavarubio, to djablica wcielona.

— To ona tutaj była? — zapytała Luiza, a serce jej ścisnął niepokój.

— Tak, ona, ta z piekła rodem kobieta. Dziękuję pani, sennorita, że się nie udusiłem — dodał, ostatecznie uwalniając się z więzów — póki życia pamiętać będę tę przysługę. Niechże mi pani jeszcze pomoże wejść na konia.

Luiza z trudnością wsadziła potłuczonego Diaza na pasącego się opodal rumaka, sama zaś, unikając podziękowań, wróciła do swego mustanga, gdy wzrok jej padł na kartkę białego papieru, leżącą na środku polany.

— Hej, kawalerze, zgubił pan coś — zwróciła się za odjeżdżającym, ale ten galopował już w oddali otoczony obłokiem żółtawego kurzu. Luiza spojrzała na trzymany papier i dojrzała w adresie ukochane nazwisko. Był to bowiem list Izadory, wzywający Maurycego na schadzkę. Struchlała.

— Więc ta z piekła rodem kobieta widuje się z Geraldem — powiedziała na pół głośno Luiza, gdy ręce jej opadły, mnąc odczytany list. — O, Boże! Jeszcze i to nieszczęście — zawołała, znowu czując po chwilowem uspokojeniu wszystkie noże boleści, wbijające się jej w serce.

Przepływając rzekę w powrotnej drodze bliska była szaleństwa, w sercu jej rosła rozpacz straszniejsza nad wszystko, a czując ciężar zbliżających się dni, chętnie byłaby się rzuciła w zdradzieckie nurty Leony. Ale w sercu jej tlił się jeszcze płomyk wiary i nadziei. Padła więc w swoim pokoju na kolana przed obrazem Madonny i w gorących łzach i modlitwie kornej czekała ukojenia dla swego skołatanego serduszka.

Czarne jastrzębie i szare wilki.

Gdyby zacny wywiadowca, który towarzyszył komendantowi i Woodleyowi Pointdexter w jego pierwszej wyprawie, zamiast nie odrywać oczu od śladu mustangów, przyczem, jak się to później dowiemy, nie grzeszył zbytnią uwagę, spojrzał był choć raz w górę, zwłaszcza nie dochodząc do lasu, być może rozwiązałby całą sprawę, ale wtedy nie mielibyśmy tej opowieści, czem niejeden czytelnik możeby się martwił.

A nad lasem w pewnej, ale nieznacznej odległości od kałuży krwi, którą badał komendant wraz z wywiadowcą, wznosiła się chmura ptactwa. Stały one nieruchomo w powietrzu, od czasu do czasu jedynie obniżając lot muskały prawie wierzchołki olbrzymich drzew, u stóp których spoczywał jak nieżywy piękny młodzieniec. Rysy jego ściągnięte były cierpieniem, a bladość pokrywała prześliczną twarz. Nieprzytomnym wzrokiem spoglądał ku niebu, na którem krążyła chmura ptactwa. Czuły one tutaj rychłą widać zdobycz i cień ich skrzydeł cieniem śmierci się stawał na obliczu rannego.

Parę godzin przeleżał tak młody chłopiec, a ptaki coraz niżej opadając opuściły swój lot tak nisko, iż dotykały w przelocie bladą jego twarz, a ciąg wielkich skrzydeł rozzucał mu na głowie falujące włosy.

Nagle ptactwo porwało się krzykiem ku górze, stado uniosło się wysoko, ale nie odlatywało. Palącem okiem jastrzębie poglądały ku umierającemu, jak im się zdawało człowiekowi. Spłoszył on je swoim ruchem.

Oczy jego od pewnego czasu nabrały przytomnego wyrazu, a teraz poruszył się, usiłując przewrócić się na bok. Uniósł się całym ciężarem ciała, wsparł się na łokciu. Rozejrzał się do okoła mętnym jeszcze wzrokiem, nie wiedział bowiem, czy śni jeszcze, czy przeżywa to wszystko na jawie. Ujrzał, że jest na ścieżce, próbował więc czołgać się nią dalej. Ale uczuł straszliwy ból nogi. To go przywołało ostatecznie do przytomności. Przypomniał sobie, jakim sposobem znalazł się w lesie, a cienie drzew wskazały mu, ile już godzin tu przebywał. Kolano, którem spadając mocno się uderzył o drzewo, spuchło mu jak kłoda i nie mógł zgiąć nogi. Gdyby nawet miał konia, nie potrafiłby go dosiąść. Powoli uprzytomnił sobie całą swoją sytuację i zrozumiał, że niema dlań ratunku.

— Czemuż odrazu nie zginąłem? — myślał sobie, próbując się czołgać po ścieżce. — A teraz, ileż mnie jeszcze czeka męczarni!

Słońce przebijające się z za liści drzew poczęło niemiłosiernie go parzyć. Ale pieszczota słońca wydała się pociechą zbolałemu ciału. Wiedział, że niema dlań ratunku. Jeżeli nie umrze z głodu i wyczerpania, to stanie się łupem dzikich zwierząt. Zdawał sobie sprawę z tego, iż znajdował się na ścieżce do wodopoju. Z nastaniem nocy, a nawet w dzień nieraz zwierzęta z całej puszczy przebiegały tędy. Musi więc zginąć.

— I to właśnie w takiej chwili! — pomyślał z goryczą.

Próbował wołać, ale głos jego głuszyły gąszcze drzew i osłabł wkrótce. Upłynęło tak ze dwie godziny na rozpaczliwem wyczekiwaniu pomocy skądkolwiek. Wreszcie myśl o wodzie, nie dająca spokoju młodzieńcowi, przemogła jego utrapione siły. Wspierając się obiema rękami począł pełzać ku stronie, gdzie miał nadzieję znaleść upragnione poisko.

Czarne jastrzębie nad drzewami, przeczuwając, że człowiek, na którego czyhały, padnie wkrótce wyczerpany śmiertelnie, wzniosły się nad nim złowieszczą chmurą, a gdy się zatrzymywał, zatrzymywały się również, przelatując bezszelestnym rozmachem skrzydeł z drzewa na drzewo, obniżając się coraz bardziej ku głowie rannego.

W poszukiwaniu ratunku oglądał się on dokoła. Nagle spostrzegł rozdwojoną gałąź dębu, i zbawienna myśl przyszła mu do głowy. Myśliwskim nożem, który zawsze miał przy sobie, ściął gałąź, która mu się nawinęła i wspierając się na niej jak na kuli, prędzej już posuwał się naprzód. Po chwili już przypadł do źródła i mógł pokrzepić żywicielką wodą nadwątlone siły. Dobroczynny napój orzeźwił go zupełnie, ale niestety nie był cudowną wodą z bajki, która mogła leczyć rany. Ból w nodze i potłuczone ramię dokuczały mu coraz bardziej, a kolano, pomimo mokrych okładów, które sobie sporządził, bolało go coraz bardziej. Zanim się Maurycy — on to był bowiem oczywiście — doczołgał do strumienia, cienie drzew przedłużyły się i świeższy powiew świadczył, że wieczór już bliski. Zapach więdnących akacji dolatywał aż tutaj i rozmarzał coraz bardziej zgorączkowaną głowę biednego chłopca. W pół śnie, w pół marzeniu widział akacjowy lasek, widział osobę, siedzącą na kawowym mustangu, nakrapianym w białe gwiazdki. Zdawało mu się, że słyszy melodyjny głosik Luizy, a potem ujrzał na wysokim brzegu Leony zamek, który w niczem nie przypomniał hiszpańskiej budowy Casa de Corvo. Boć to i nie nurt Leony srebrzysty śnił się biednemu chłopcu. Fala podolskiego Bohu poczęła mu we śnie obmywać zbolałe ciało, a nad nią twarz wspaniała wuja, który mu zarzucił, że czycha na jego olbrzymi majątek.

— Wuju, mój drogi wuju, jak mogłeś to uczynić? — zawołał Maurycy i obudził się gwałtownie. Jasna tarcza miesiąca świeciła mu prosto w twarz, z pomiędzy czarnych liści światło zmieniło w czarnoksięski obraz podszycie puszczy, w którą się zagłębił. Lękając się napadu dzikich zwierząt odsunął się był od czystego jeziorka i wybrał najgęstsze miejsce na wypoczynek. Zarośle liści w świetle nocnem wydawało się rzadsze i jakby srebrem podbite; przestrzeń między pniami i prętami krzaków wypełniła jak gdyby srebrzysta woda: była to poświata miesięczna. Gorączka, która mu zozżarzyła skronie, czyni świat ten jeszcze bardziej nieprawdopodobnym. Myślał, że mogłaby się w tej mgle ukazać nagle Luiza w swych białych i przejrzystych muślinach. Zerwał gałązkę bliskiego krzaku, myśląc, że zrywa kwiaty dla pięknej miss Pointdexter. Ale wilgoć łodygi otrzeźwiła go szybko.

Posłyszał niedaleko przytłumione wycie i jakieś szelesty pomiędzy srebrnemi gałęziami krzewów świadczyły o tem, że nie był sam. Czuł, że się dokoła niego zamyka jakieś koło, ale nie mógł sobie uprzytomnić, coby to mogło być. Nagle cień przemknął przez srebrzystą mgłę. Poznał: były to wilki.

Zwęszyły go w tem ukryciu i zacieśniły wokoło niego koło. Przezornie oparł się był o szeroki pień olbrzymiego drzewa, Przed sobą miał zarośla. Po chwili już widział wyraźnie, jak zwierzęta te posuwały się jak na komendę i siadały znowu, przebiegłszy parę kroków, zwężając coraz bardziej śmiertelny pierścień. Ranek widać był już blizki, bo różowe smugi kładły się, przejrzyste, jasne i nieuchwytne, na mgłę.

— Gdybym mógł dotrwać do rana — myślał łowca mustangów — byłbym ocalony. Jeszcze niedawno nic mi nie zależało na życiu. Ale dziś, — westchnął głośno i wyciągnął z zanadrza nóż myśliwski.

Wilki po chwili były tak blizko, że czuł ich cuchnący oddech. Nie czekając ataku z ich strony, cisnął w kupę gałąź dębową, którą miał przy sobie. Zwierzęta ogromnie się zdziwiły, gdyż zapewno brali Geralda za trupa, i odstąpiły nieco. Ale nie nadługo. Po chwili znowu się zbliżyły, wreszcie rzuciły się hurmem na okaleczonego chłopca. Lecz ten nie tracił odwagi, wiedział dla kogo ma bronić życia. Zacisnąwszy nóż w garści ciął nim na prawo i na lewo, aż go całego zbryzgała czarna posoka potworów. Wilki, zrażone tak dzielną obroną odstąpiły znów nieco, dwóch braci zostawiając na pobojowisku. Maurycy czuł, że go siły opuszczają. Nóż mu mało się był z rąk nie wyśliznął. Czuł, że mimo rozpaczliwego oporu jest już zgubiony. Skądże miał czekać ocalenia? Któż jeszcze mógł go obronić? Wilki rzuciły się na nowo, a razy zadawane słabnącą ręką łowcy mustangów rozdrażniały tylko zwierzęta. Maurycy myślał tylko:

— Byle prędzej! Byle prędzej skończyć!

Gdy w tem nagle rozległ się tętent koński, wilki nastroszyły sierść i zatrzymały się strwożone. Młodzieniec wydał radosny okrzyk.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

ROZMAITOŚCI.



Odnowienie cennego obrazu. „Ostatnia Wieczerza Pańska", dzieło Franciszka Lekszyckiego, malarza z XVII. w., ucznia Rubensa, znajdujące się w Wielkim Ołtarzu kościoła O. O. Bernardynów w Krakowie, zostało obecnie odczyszczone przez p. Gąseckiego i stanowi prawdziwą ozdobę tej starej świątyni. Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



Kwiaty w branzoletce. Gertruda Bryan, o której w ostatnich czasach wiele się mówiło przy sposobności londyńskiego przedstawienia Szekspirowskiego „Hamleta" w nowoczesnych ubraniach, lansuje obecnie modę noszenia żywych kwiatów przy bransoletkach wysoko na ramieniu. Agence Trampus, Paris.



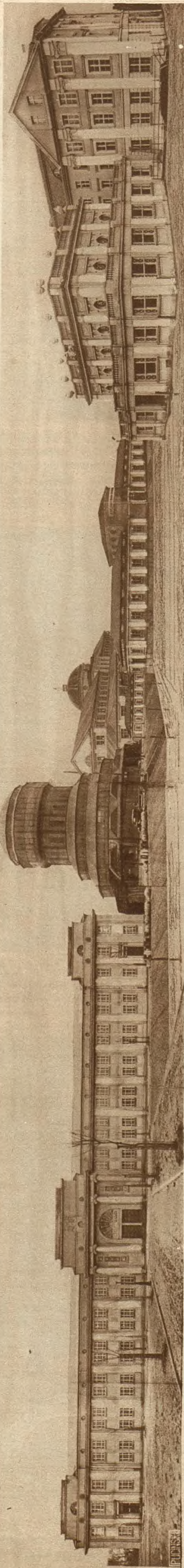
Nowa gwiazda amerykańskiego filmu. Dorothy Mac kaill uzyskała w ostatnich czasach w Ameryce rozgłos w filmie „Tancerz Paryski", gdzie zwraca uwagę zarówno niezwykłą urodą, jak i wytwornością gry. Fot. R. F. Stitt.



Nowożytna „Wieża Babel". Kiosk gazetowy przy pl. St. Michel w Paryżu, zaopatrzony jest w dzienniki i czasopisma niemal we wszystkich językach europejskich. — Posiada również na składzie „Światowida" i „Il. Kurj. Codz.".

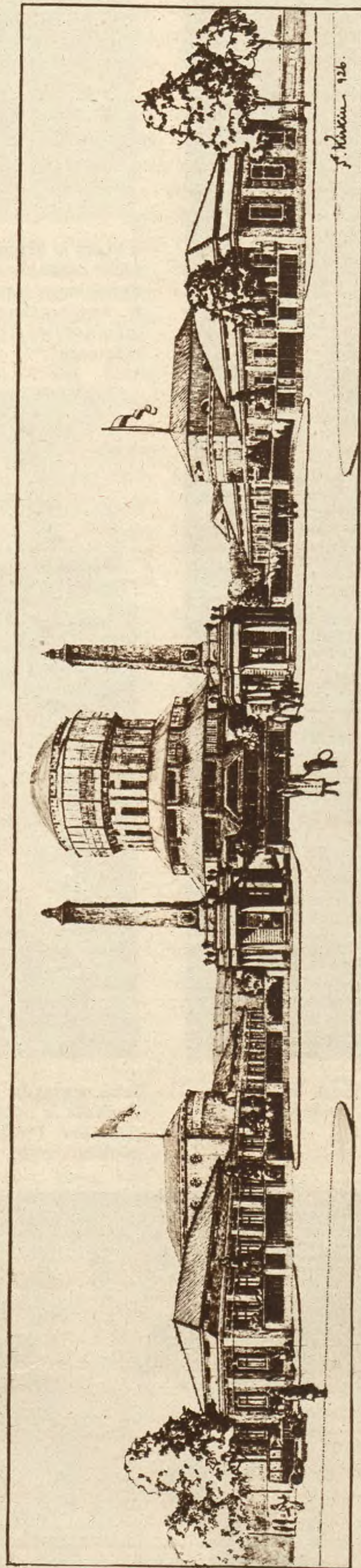


Z Riviery amerykańskiej. Już się rozpoczął główny sezon na Florydzie, najpopularniejszem w kołach amerykańskich miljarderów miejscu klimatycznem. I już oczywiście tańczy się tam nietylko w salach dancingowych, ale i na wolnem powietrzu, pod smukłymi palmami. Fot. Keystone, Londyn.



Ogólny widok pawilonów Międzynarodowego Targu w Poznaniu. Od lewej do prawej strony widzimy olbrzymią halę żel.-betonową (liczącą przeszło 8000 m²), Wieżę Górnośląską, Halę Maszyn, dwa pawilony bankowe i gmach domu Administracyjnego wraz z wspaniałą dobudową, w której mieści się piękna sala, przeznaczona dla posiedzeń, bankietów, koncertów etc.

Instytucja Targu Poznańskiego, zapoczątkowana w r. 1921 z inicjatywy ówczesnego prezydenta m. Poznania śp. J. Drwęskiego i przeznaczona w pierwszych kilku latach wyłącznie dla wytwórców krajowych, ro zrosła się z biegiem czasu w instytucję międzynarodową a równocześnie doznała szeregu ulepszeń i reorganizacji. Jedną z najważniejszych jest skoncentrowanie całego Targu na specjalnie do tego przeznaczonym terenie obok znanej wieży górnośląskiej, gdzie w ciągu ostatnich lat wzniesiono trzy olbrzymie gmachy. W tym roku dokonane zostanie oparkanienie całego terenu, oraz wybudowane stylowe wejście, dzięki czemu teren Targu zyska wygląd naprawdę europejski.



Główne wejście na Międzynarodowy Targ w Poznaniu, który tego roku odbędzie się od 2–9 maja. Po zrealizowaniu programu niezbędnych budowli Miejski Urząd Targu Poznańskiego przystąpił w r. b. do upiększenia terenów Targu przez wybudowanie monumentalnego wejścia, które uwidacznia powyższa ilustracja.

Tegoroczny Targ Poznański odbędzie się w czasie od 2 do 9 maja. Według informacji udzielonych przez Dyrekcję Targu, udział wystawców będzie w tym roku conajmniej tak samo liczny jak w latach ubiegłych, mimo ciężkiego przesilenia, jakie kraj przechodzi. Specjalny dział tworzyć będzie w tym roku przemysł drzewny. Zainteresowanie Targiem Poznańskim zagranicą jest coraz większe, o czem świadczy ogromna ilość zgłoszeń i zapytań o warunki, nadchodzących do Dyrekcji. Sfery przemysłowo-handlowe liczą, że tegoroczny Targ Poznański przyczyni się w znacznym stopniu do ożywienia stosunków i do poprawy sytuacji gospodarczej. 78

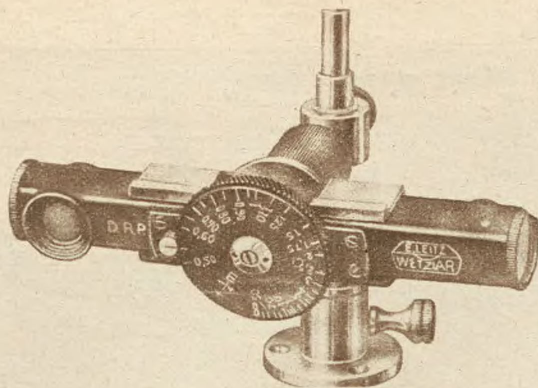


Jan Lisiński, współwłaściciel Hotelu francuskiego w Krakowie, dał nagrodę 100 koron złotych austr. swemu szoferowi Józefowi Zacnemu, kierującemu autem „Tatra" za jazdę 25.000 klm. bez wypadku i uszkodzenia. 77



Książęco-metropolitalny Komitet Pomocy bezrobotnym w Krakowie. Książę Metropolita krakowski ks. dr. Adam ks. Sapieha, który w czasie wojny położył niezapomniane zasługi, stanąwszy na czele Komitetu Pomocy biednym, zorganizował obecnie podobny komitet dla ulżenia nędzy bezrobotnym. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z licznych kuchni tego Komitetu, a mianowicie: mieszczącą się w dawnym refektarzu klasztoru O. O. Franciszkanów w Krakowie. Ag. fot. „Światowida".

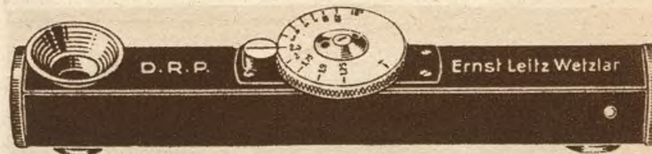
Poradnik dla fotografów amatorów.



„Fodis“ do aparatów statywowych i kinematografji, na stojaku.

„Fodis“.

Znaczne trudności sprawia często ocenianie odległości w jakiej znajduje się fotografowany przedmiot. Zwłaszcza posiadacze aparatów filmowych nie mogą wcale kontrolować na matówce aparatu ostrości obrazu ustawionego wedle skali, czego rezultatem jest nieostrość zdjęcia. Zapobiega temu mały instrumencik konstrukcji zakładów optycznych Leitza w Wetzlarze „Fodis“. Jest to sztabka, a raczej skrzyneczka płaska, długości 12 cm., zaopatrzona wziernikiem do patrzenia przezeń na przedmiot i skalę odległosci w metrach. Jeśli patrzymy przez otwór aparaciku na przedmiot, który chcemy zdjąć, to ukazuje się on nam w postaci dwóch obrazków, jednego koło drugiego. Patrząc ciągle przez wziernik, kręcimy tarczą zawierającą skalę, przyczem obrazki przedmiotu poruszają się, aż wreszcie stopią się w jeden. Wtedy odejmujemy przyrząd od oka i na skali odczytujemy odległość, którą aparacik mierzy z taką dokładnością, że przy dystansie n. p. 5 m. błąd najwyższy dopuszczalny wynosi 18 cm, co oczywiście gwarantuje zupełnie ostre zdjęcia. Aparacik ten, kosztujący loco Wetzlar 25 marek niem. jest i u nas w Polsce w handlu.

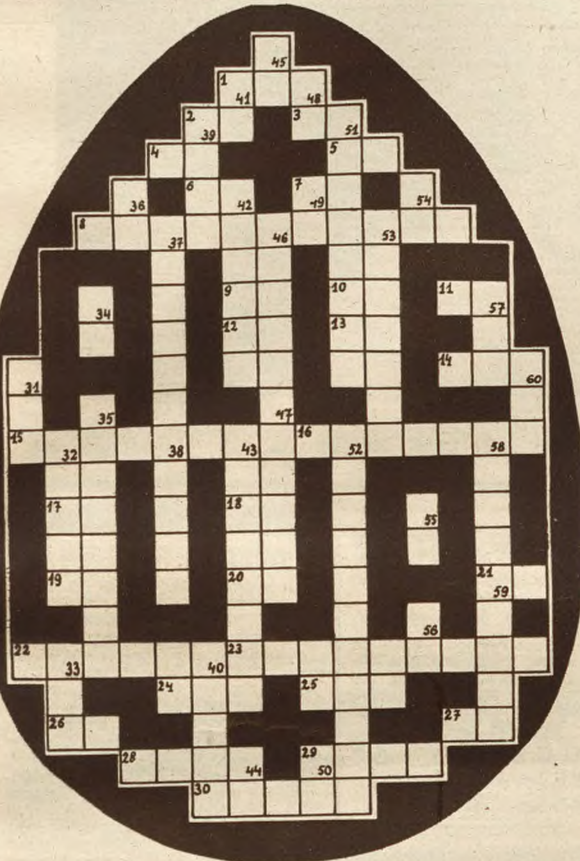


„Fodis“ do aparatów ręcznych do nasadzania na aparat.

Dr. T. Cyprian.



Zagadka krzyżykowa. Ułożyła St. Koczurowa, Tczew.



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak. aby powstało 60 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa, idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza w drodze losowania

flakon perfumy.

Rozwiązanie zagadki nadsyłać należy do **dnia 10. kwietnia** b. r. wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

1. Dobry do placka. 2. Nuta. 3 „Aby“ po łać. 4. Używa się zamiast pełnego tytułu. 5. Wyspa przy Francji. 6. Spółgłoska fonet. 7. Lewy dopływ. rzeki Tobol 8. Stoi w przedsionku kościoła 9. „Tak“. 10 T². 11. Zaimek w obcym jęz. słow. 12 Złoto. 13. Jednostka miary. 14. Roślina. 15. Przysmak do ciasta. 16 Występuje na scenie lub estradzie. 17. Litera grecka. 18. Spółgłoska fonetycznie. 19. Nuta. 20. Bizmut. 21. Inicjały twórcy „Collegium nobilium“. 22. „Kołacze“ inaczej. 23. Brzydki. 24. Ptak. 25 miejscowość na prawym brzegu Cisy. 26. Sód. 27. „Masz“ w gwarze. 28. Napój. 29. Nie ten sam. 30. Zaloty.

Wyrazy pionowe:

31. Dobry do placka. 32. „Oprócz“ inaczej. 33. Ryba. 34. Gleba. 35. Niewiele. 36. Chlorowiec. 37. Owoc. 38. Miejscowość w Belgji. 39. Rozległe łąki. 40. Imię żeńskie. 41. Zaimek osobowy (3. przyp.). 42. Składnik marcepanu. 43. Część święconego. 44. „Amen“ budyjskie. 45. Rodzaj pożegnania. 46. Miasto palestyńskie. 47. Dzielnica w Krakowie. 48. Przyimek. 49. Zawiera smakołyk dla niedzwiedzia. 50. Znak pierwiastka. 51. Trójca w jęz. martwym. 52. Rodzaj placka. 53. Złośliwe plotki, nieporozumienia. 54. Inicjały hetmana. 55. Liczba-litera. 56. Afrykański szcep murzyński. 57. Spojnik. 58. Bóstwo egipskie. 59. Dźwig. 60. Trefniś.

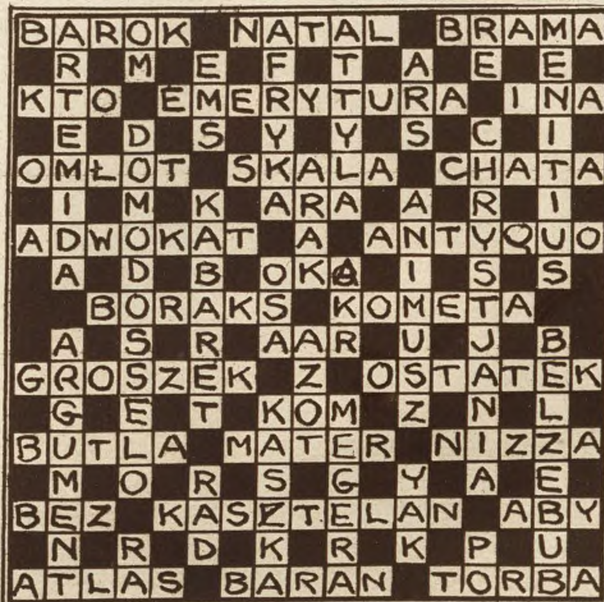
Trafne rozw. zagadki z nr. 11. nadesłali:

D. Herbstmanówna, Warszawa. M. Gajdzińska, Katowice. R. Mikołajewski, Poznań. St. Szeferowa, Zakopane. A. Tonorowicz, Lublin. St. Mirowski, Z. Pawliszynowa, Tyśmienica. A. Folsztyn, Strumień. M. Zawadzka, Warszawa. A. Bernacka, Kraków. M. Labicka, Zamość. W. Podlaszewska. Inowrocław. J. Enderówna, Zamość. J. Fontanówna, Poznań. J. Maksymowicz, Kraków. J. Wilczek, Krzysztoforzyce. J. Landau, Warszawa. J. Sławinski, Poznań. N. Olesowa. Nowy-Sącz. Bekielewski, Suwałki. G. Gdańska, Lublin. M. Racinówska, Warszawa. St. Koczurowa, Tczew. R. Mąka, Katowice. K Moszkowski, Warszawa. H. Gintrowski, Kraków. R. Domańska, Lublin. M. Grajower, Rzeszów. **M. Pitznerówna, Poznań.** J. Krazówna, Żyrardów. J. Piatkówna, Lwów. W. Widuchowska, Katowice. E. Chronówna, Tychy. J. Obłutowicz, „Peel“, Rembertów. Wł. Boner, Lwów. Dyduszyńska, Sambor. R. Sędzimir, Żyrardów. W. Jaworowska, Żyrardów. Cz Kozłowski, Warszawa. St. Kędzierska, Kraków. B. Zbelicki, Bydgoszcz. A. Rotter, Kraków. J Tomanek, Czechowice. I. Małecka, Warszawa. J. Wiewiórowska, Warszawa. M. Buttner, Sierza Wodna. W. Böhm, Tarnów. J. Wojciechowski, Ostrów. St. Beer, Wolsztyn.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 11 los padł na p. M. Pfitznerówna z Poznania. Nagrodę w postaci pięknej kompotiery, administracja „Światowida“ prześle pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 14 z dn. 3 kwietnia 1926 r.

Rozwiązanie zagadki krzyżykowej z nr. 11.

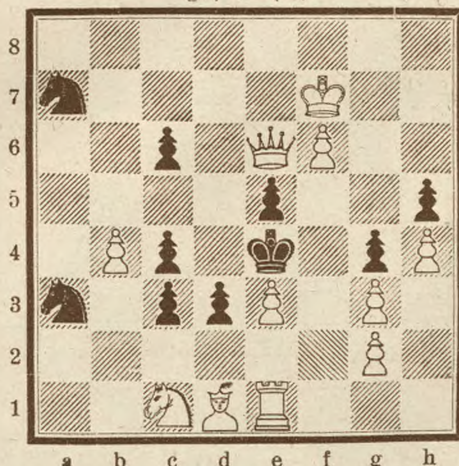


Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. F. Janovcic („Szachy“ Nr. 4).

Czarne: Ke4, Sa7a3, pioni: c6, c4, c3, d3, e5, g4, h3 (10).



a b c d e f g h

Białe: Kf7, De6, We1, Gd1, Sc1, pioni: b4, e3, f6, g2, g3, h4 (11).

3-chodówka 11 + 10 = 21.

Mat w 3 posunięciach.

Nowości filatelistyczne.



Z powodu spadku franka francuskiego także Wielkie Księstwo Luksemburg zmuszonem zostało do zmiany kolorów znaczków.

Obecnie ukazały się w zmienionych barwach: z portretem Wielkiej Księżny Adelaidy 15 cent. pomarańczowy zamiast zielonego i 20 cent. zielony zamiast pomarańczowego oraz 1 frank niebieski zamiast czerwonego z widokiem zamku Vianden.

Powyższe znaczki ukazały się także jako służbowe z naddrukiem pismem ozdobnem „Officiel“ na znaczkach 15 i 20 cent. w kolorze czarnym na 1 fr. w kolorze czerwonym. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.)

Zadanie konikowe.

Uł. Marjan Zięciak. Ustęp z poematu Kornela Ujejskiego.

		Tam	w om-	trze,	ze	po	ne	jest	bo		
	kie	ze-	Kto	Bóg	glc-	Że	mną?	sy-	po-	na	
spią-	zem-	giew	dła	dział-	duch	tą	je	Zle-	ła	kra	wie
ludz-	się	cych:	wi-	sa-	zło-	bo	ny	nie	go	stem !	ser-
ra-	wa	rą-	men	włas-	skrzy-	krwi	ne	wał	sze-	trze	swe-
tak	sze	znak	swe	i	leś-	lach	rzył!	za-	hoj-	cach	A-
gło-	tać	tal-	cho-	A	nej	W stro-	się	rez-	by	go	Juz
du	ski	on	ten	nv,	wie-	Chwiał	fa-	by	ty-	mią	pla-
la-	Nad	jak	ny,	ród	na	A-	rzył!	na	og-	się	mę-
Pol-	A	przez	stem	I	gdzie	na-	się	ka,	sza-	mą,	ła
	choć	mię	zem	sze-	szą,	ka	wy-	nio-	nie	czen-	
		le-	by	i-	ra-	wym	wzno-	ni -	nie		

Za trafne rozwiązanie zagadki konikowej redakcja „Światowida“ przeznaczyła w drodze losowania

piękną cygarniczkę.

Rozwiązanie zagadki należy przysyłać do dnia **10. kwietnia** br., wraz z kuponem.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 14 z dn. 3 kwietnia 1926 r.

H U M O R.

Z martyrologji.



Ofiara anonsu matrymonialnego.

Żałosny monolog.



— Jak się ci mężczyznioki rozpolitykują, to już na nic ciekawego nie zwracają uwagi!...

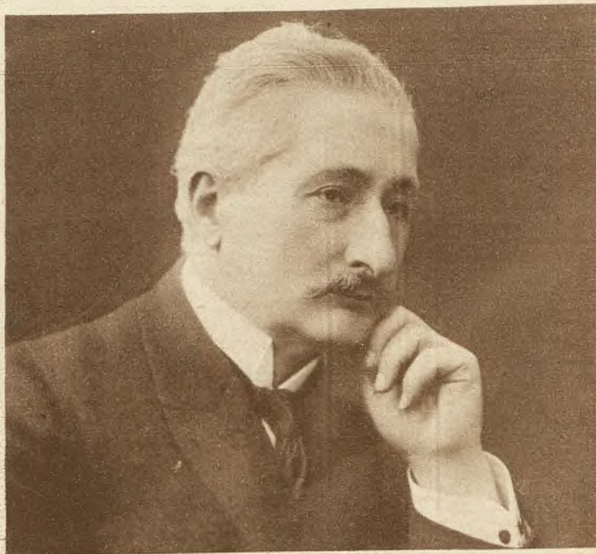
Trudny wybór.



— Powiedz mi szczerze, mój Józiu, który z tych kapeluszy podoba ci się najbardziej?
— Wiesz, że trudno mi się zorjentować, gdy niema na nich oznaczonych cen.



Czekoladowe koguty. W germańskich i anglosaksońskich krajach, obok popularnych i u nas czekoladowych jajek wielkanocnych, zdobi się stoły w te święta kogutami z czekolady, pokrywanymi różnokolorowym błyszczącym stanjolem. Fot. Frankl, Berlin.



Walka z gruźlicą. Dr. Prosper Rous, znany badacz francuski, wynalazca środka przeciwgruźliczego „angiolymphe".

KORONACJA MAHARADŻY.



Z niesłychanym, iście indyjskim przepychem odbyły się w Jammu w Kaszmirze, w Indjach Wschodnich, uroczystości koronacyjne nowego Radży kaszmirskiego Sir Hari Singh. Zdjęcie nasze przedstawia fragment wspaniałego pochodu koronacyjnego, podczas którego nowy władca w szacie, bezcennymi klejnotami wyszywanej, jechał na szczerozłotym tronie na słoniu, również bogato przybranym.

Fot. Sport & General Press Agency, London.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.

ŚWIATOWID

· DODATEK · ŚWIĄTECZNY · DO · NUM. - 14.

CHRYSTUS ZMARTWYCHSTAŁ!



„Zmartwychstanie" Pawła Veronese (1528—1588), obraz, znajdujący się w Pinakotece w Dreźnie.

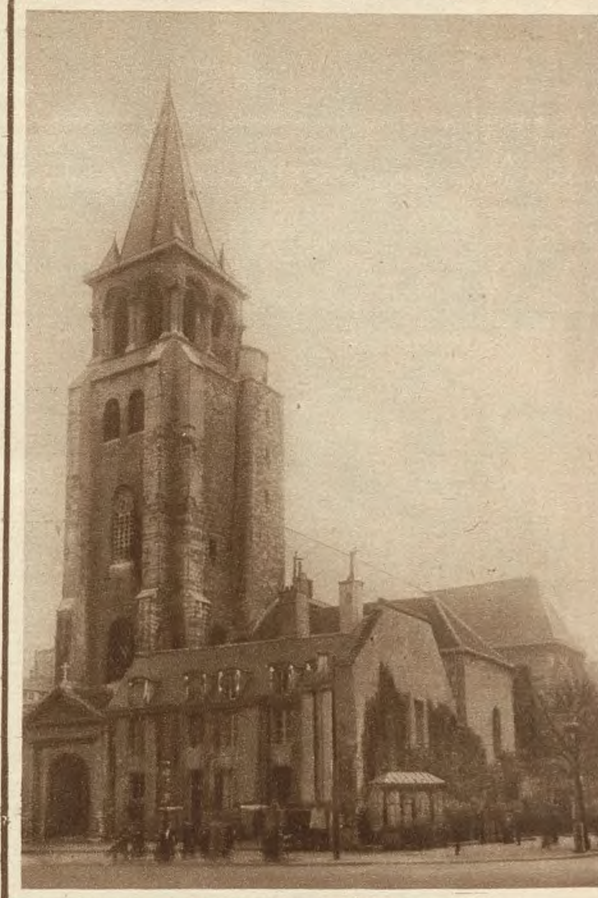
Fot. Alinari, Firenze.

SŁAWNE KOŚCIOŁY PARYSKIE.



Kościół św. Magdaleny (Madeleine). Najwspanialszy z nowszych kościołów stolicy Francji, w pryncypalnem miejscu przy głównych bulwarach położony. W połowie XVIII. w. zaczęto go budować, ale rewolucja przerwała pracę u samych fundamentów. Napoleon I. podjął budowę, która miała świadczyć o potędze jego cesarstwa, a zarazem o zerwaniu z antyreligijną tradycją rewolucji. Po jego upadku, Ludwik XVIII. zamierzał postawić tu pomnik ekspijacji za stracenie przez rewolucję Ludwika XVI. i Marji Antoniny. Dopiero w r. 1842 dokończono budowy tej wspaniałej świątyni, która gromadzi liczne rzesze pobożnych Francuzów. Z ambony kościoła św. Magdaleny wygłaszają kazania najznakomitsi kaznodzieje francuscy. Kościół ten jest punktem zbornym arystokracji francuskiej, która, jak wiadomo, stoi wiernie przy św. wierze katolickiej. Ale także i prostaczkowie garną się do tego przybytku bożego.

Ag. de la Presse Illustrée.

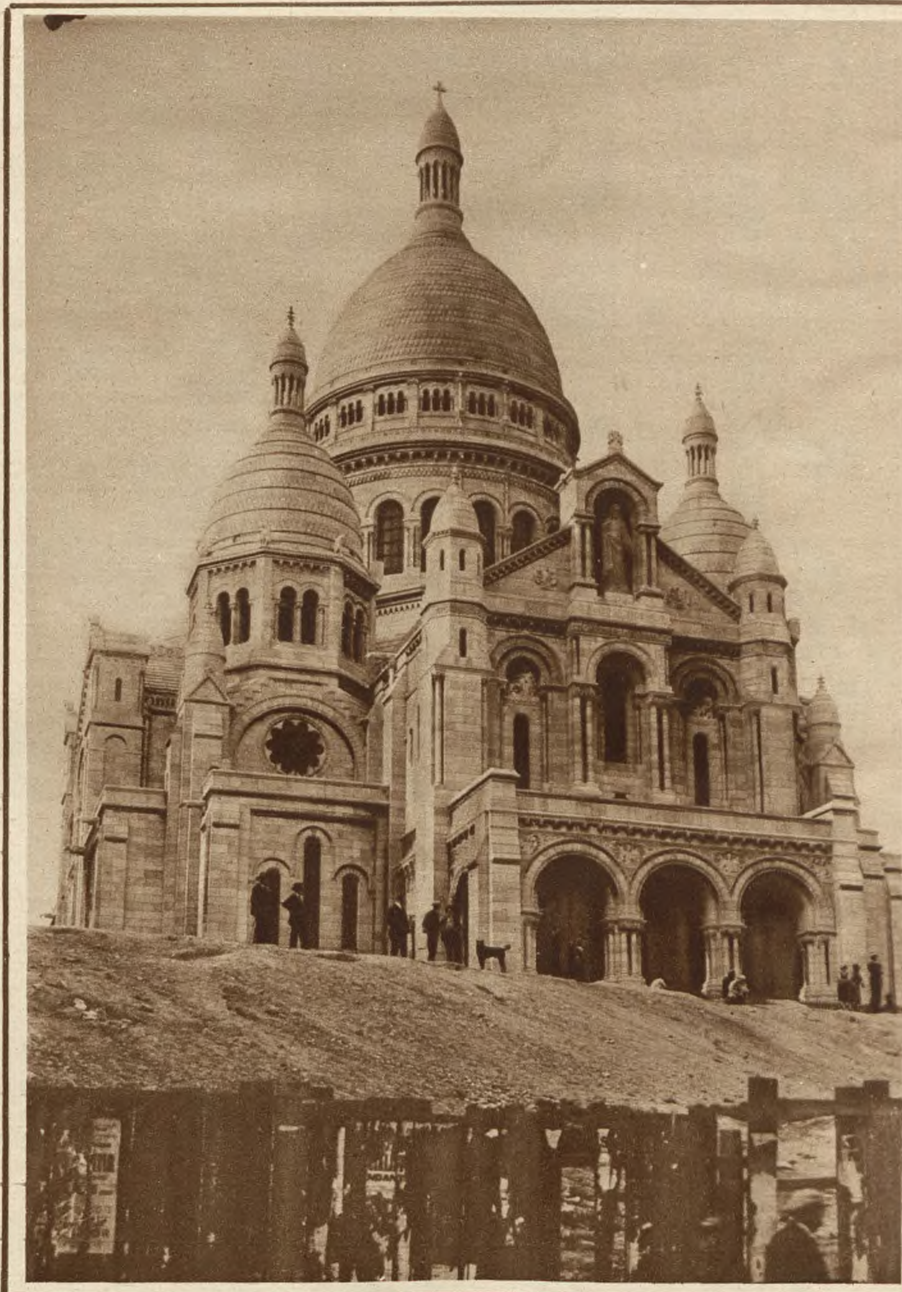


St. Germain-des Prés. Jeden z najstarszych kościołów paryskich, bo początkami swoimi sięgający jeszcze pierwszej połowy VI. w. i mieszczący w swoich murach grobowce pierwszej dynastji francuskiej Merowingów. Dla Polaka kościół ten ma szczególniejsze znaczenie, bo tutaj wznosi się wspaniały barokowy nagrobek króla Jana Kazimierza, który złożywszy 1668 koronę polską, żył jakiś czas przy tem opactwie. Pompatyczny napis na sarkofagu głosi sławę wojenną Jana Kazimierza, a pomnik przedstawia króla, ofiarującego Bogu berło i koronę.



Katedra Najświętszej Panny Marji. Przesławna Notre Dame paryska, jeden z najpiękniejszych kościołów całego świata, opromieniony zarówno tradycją historyczną, jak i poezją (słynna powieść Wiktora Hugo „Kościół Najświętszej Panny Marji w Paryżu“), a wreszcie i mgłą tajemniczości, jaka cechuje groteskowe „potworki“, zdobiące rynny deszczowe obu wieżyc. Rewolucja zamieniła katedrę na „świątynię Rozumu“, Napoleon oddał ją ponownie kultowi Boga, tutaj włożył sobie koronę na głowę i tutaj koronował swą pierwszą żonę Józefinę.

Ag. de la Presse Illustrée.



Kościół Serca Jezusowego (Sacre Coeur). „Najmłodszy“ z wielkich kościołów paryskich. Na wyniosłem wzgórzu Montmartre położony, góruje nad tą dzielnicą, wesołej zabawie poświęconą i jest najwspanialszą świątynią najnowszych czasów, do dziś dnia jeszcze nie zupełnie wykończoną. Olbrzymia budowla w stylu romańsko-bizantyńskim, z kopułą na wysokości 80 metrów, z wieżą główną, wysoką na 120 m., skąd roztacza się cudowny widok na to olbrzymie mrowisko ludzkie, jakiem jest stolica Francji.

Ag. de la Presse Illustrée.

W SŁONECZNEJ SYCYLJI.



Taormina: Plac przed kościołem, po lewej stronie wulkan Etna w śniegu. Fot. Kokurewicz.



Katedra w Monreale pod Palermo, zbudowana przez Wilhelma II. Dobrego, zdobna prześlicznymi mozaikami. Fot. Kokurewicz.

Marzec i kwiecień to najlepsza pora do podróży włoskiej. Kto ma czas i . . . pieniądze, nie może lepiej z tych rzadkich dzisiaj darów Bożych skorzystać, jak rzucić przeplatane śnieżycami wiosenne deszcze środkowej Europy i puścić się na połuku dnie boskiej Italji. I wielu Polaków istotnie postępowało tak i postępuje, ale ograniczają się oni przeważnie do zwiedzenia samych Włoch, i dotarłszy do Neapolu, zwiedziwszy cudna Grotę Lazurową na Capri, wracają do swej mglistej ojczyzny. A tymczasem czar południa w całej piękności występuje dopiero na dalszem południu, na Sycylji, którą od Włoch oddziela tylko wązki przesmyk morski. Tam jest dopiero pobłogosławiona niegdyś przez Opatrzność kraina, kraina przecudnych morskich i lądowych krajobrazów, kraina dostojna świetnymi pomnikami historji i sztuki przeszłej, kraina oryginalnych, współczesną banalnością międzynarodową mało jeszcze dotkniętych typów etnograficznych, kraina żywego życia w teraźniejszości. Główne miasta sycylijskie, jak n. p. Palermo, Messyna (w r. 1908 nawiedzona pamiętnem trzęsieniem ziemi, jedną z najstraszniejszych katastrof żywiołowych, jakie zapisała nowsza historja) i Catania, to środowiska, szczycące się nietylko wspomnieniami wielkiej kultury, od starożytnych Fenicjan datującej się, ale i siedziby żywego współczesnego tętna, ogniska ruchliwego przemysłu i handlu, a jak Palermo i bardzo poważnej nauki (Uniwersytet zał. w r. 1779). Rząd włoski zawsze rozumiał znaczenie Sycylji, jako cennej perły w swojej koronie i dlatego, jeżeli n. p. godzi się, chociaż też może z ciężkiem sercem, że włoska niegdyś Korsyka odpadła od swojej macierzy, to posiadania Sycylji strzegł zawsze jak oka w głowie. Tych kilka zdjęć sycylijskich, które dzisiejszą postać Sycylji odtwarzają, dadzą bodaj słabe wyobrażenia o jej różnorodnej piękności. Kto może, niechaj zwiedzi boską Trynakrję.



Monte Pellegrino pod Palermo: skała wapienna na północnem wybrzeżu Sycylji, 597 m. wysoka, ze słynną grotą świętej Rozalji, patronki Sycylji i z pięknym widokiem na całe Palermo. Fot. Kokurewicz.



Taormina: ruiny, stosunkowo dobrze zachowanego, starogreckiego amfiteatru, z prześlicznym widokiem na miasto. Fot. Kokurewicz.



Na gościńcu sycylijskim: Sielanka trojga dzieci, jadących na osiołku, który tutaj przeważnie zastępuje konia. Fot. Kokurewicz.

NOWOŚCI TEATRÓW WARSZAWSKICH.



„Gejsza“ Jonesa w Teatrze Niewiarowskiej: W roli wesołej Molly występuje z ogromnem powodzeniem p. K. Niewiarowska. Fot. St. Brzozowski.



„Korona z Papieru“, groteska stylizowana S. Nawrockiego w Teatrze Nowym w Poznaniu: Od lewej pp. Wrońska (księżniczka), Bystrzyński (Hamlet), Korecki (Madej zbój), Melina (Czarnoksiężnik), Brodniewicz (Don Juan), i Czarnecka (Baba Jaga). Ag. fot. „Światowida“.



„Gejsza“ Jonesa: p. J. Sokołowska w roli płochej Zoe, oklaskiwana entuzjastycznie przez publiczność. Fot. St. Brzozowski, Warszawa.



„Dar Poranku“ G. Forzano (tł. Z. Jachimeckiej) w Teatrze Letnim: Pp. Brydzyńska w roli Lucyny, pracownicy aptekarskiej, w scenie pożegnania z kochankiem swym. hr. de Flavi, którego gra p. R[illegible]życki. Fot. J. Malarski.



„Salome, Księżniczka Żydowska“: Pp. Dziewońska (pierwsza z lewej strony klęcząca), jako Azuwa oraz Węgrzyn (Herold) i Pancewiczowa (Salome). Fot. J. Malarski.



„Salome, Księżniczka Żydowska“ W Grubińskiego: PP. (od lewej) Szymański, Staszkowski i Zieliński, jako kapłani żydowscy. Fot. J. Malarski.

W MIEŚCIE ŚW. KAZIMIERZA.



Stary Zamek, powstały przypuszczalnie około r. 1280, zawierający w swych murach szczątki dawnego grodu Witołda. Ag. fot. „Swiatowida".



Domek Elizy Orzeszkowej, przy ul. dawniej Rozkosz, dzisiaj nazwanej od znakomitej powieściopisarki. Ag. fot. „Światowida".



Ogólny widok Grodna z szeroką wstęgą Niemna. Ag. fot. „Swiatowida".



Stary ratusz, wzniesiony około r. 1807, po spaleniu się pierwotnego za Stanisława Augusta. Ag. fot. „Światowida".



Bóżnica drewniana na przedmieściu Zaniemeńskiem, pochodząca z XVII. stulecia. Ag. fot. „Światowida".



Z ulic grodzieńskich: Żydowski sklepik. Ag. fot. „Światowida".

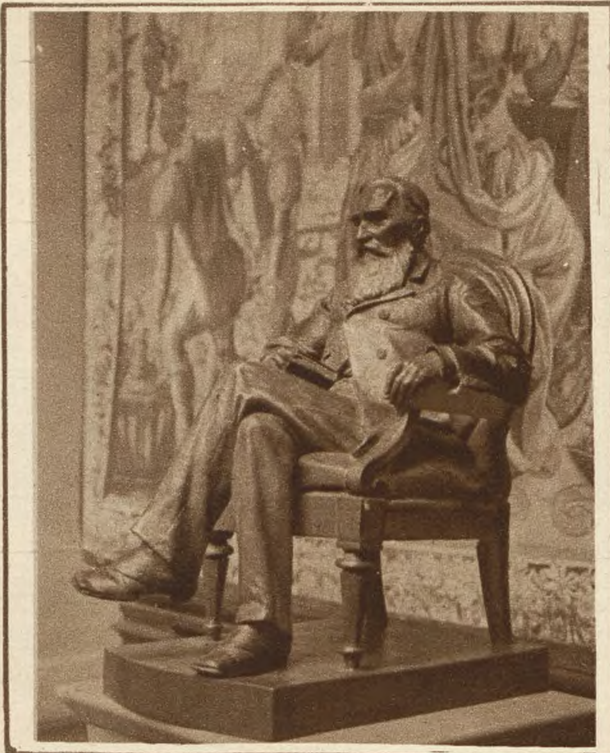
Grodno należy do najstarszych miast na wschodniej rubieży Rzpltej, bo sięga gdzieś prastarych czasów i znane było już skandynawcom średniowiecznym. W XI. w. istniał gród grodzieński, a w r. 1241 książę litewski Radziwiłł odbudował miasto po nawale tatarskiej. Książęta haliccy i litewscy zajmują je po kolei, walczą o jego posiadanie z Krzyżakami, aż po bitwie grunwaldzkiej Grodno przestaje być stolicą udzielnego księstwa i wchodzi w skład województwa Trockiego. W r. 1445 poselstwo polskie z arcybiskupem gnieźnieńskim, Wincentym Hoffem, na czele oddało w Grodnie koronę polską W. ks. Litwy Kazimierzowi Jagiellończykowi. W r. 1484 umarł tutaj św. Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety z Habsburgów i odtąd Grodno nieraz zwie się z dumą miastem świętego Kazimierza. Za Aleksandra Jagiellończyka ekonomja grodzieńska oddana została królowej Helenie, córce Iwana III., która często tutaj przebywała. Później ekonomja ta przechodzi na własność królowej Bondy, a w pierwszych latach panowania Zygmunta I. Grodno daje niejako początek nowej wojnie między Polską a Rosją, bo wojewoda kijowski Gliński, zamordowawszy tutaj wojewodę Trockiego Jana Zabrzezińskiego ucieka do Moskwy, co staje się powodem wybuchu owej wojny. Zygmunt August i (zmarły tutaj) Stefan Batory po ojcowsku opiekują się miastem, które niszczą dopiero wojny szwedzkie i moskiewskie za Jana Kazimierza. W r. 1706 bawili tutaj król August II. i car rosyjski Piotr Wielki, tworząc sojusz przeciwko Karolowi XII. królowi Szwecji. W r. 1792 Rosjanie zajęli Grodno, a w następnym roku przybył tu Stanisław August na pamiętny sejm, na którym dokonał się II. rozbiór Polski. W r. 1812 wkroczył do Grodna król westfalski Hieronim, brat Napoleona na czele wojsk francuskich i polskich. Po latach wojny światowej, w okresie niemieckiej okupacji, a następnie dziesięciotygodniowej inwazji bolszewickiej, Grodno w dniu 26 września 1920 r. wraca do swej Macierzy, wchodząc obecnie jako miasto powiatowe w skład województwa Białostockiego. Położone na kresach republiki polskiej, będzie Grodno miało ważne do spełnienia zadanie: będzie rozsadnikiem kultury i myśli polskiej.

PODOBIZNY ZNAKOMITYCH POLAKÓW.

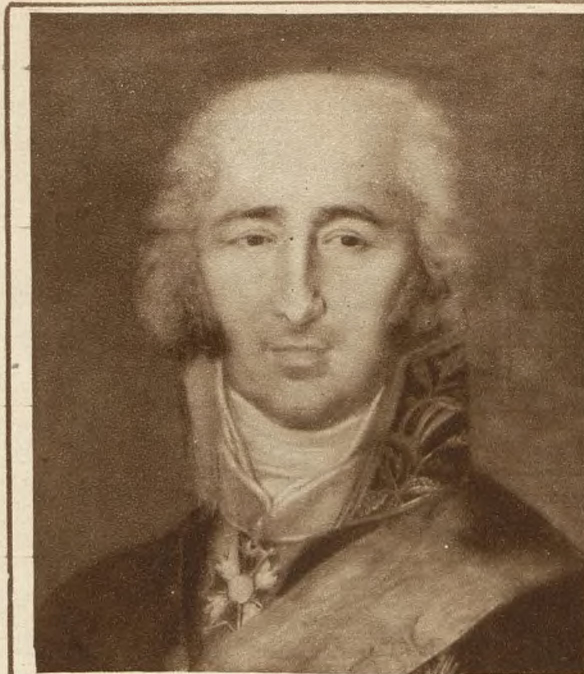
Z wystawy w Sali Matejkowskiej w Muzeum Narodowem w Krakowie.



Hetman Jan hr. Tarnowski, zwycięzca z pod Obertyna 1531 r. obraz Marcelego Bacciarellego (1731—1818)
Ag. fot. „Światowida".



Józef Ignacy Kraszewski, bronzowa statua, dzieło Teodora Rygiera, twórcy pomnika Mickiewicza w Krakowie.
Ag. fot. „Światowida".



Tadeusz Czacki, założyciel Liceum Krzemienieckiego, portret Józefa Pitschmana (1758—1834).
Ag. fot. „Światowida".



Książę Józef Poniatowski, obraz olejny Józefa Grassi (1757—1838).
Ag. fot. „Światowida".



Helena Modrzejewska, najznakomitsza polska artystka sceniczna, portret olejny, malowany przez Tadeusza Ajdukiewicza (1880).
Ag. fot. „Światowida".



Artur Grottger (1837—1867), autoportret olejny.
Ag. fot. „Światowida".



Mikołaj Kopernik, bronzowa statua, wykonana w Rzymie 1893 r. przez Teodora Rygiera.
Ag. fot „Światowida".



Antoni Edward Odyniec, poeta, przyjaciel Mickiewicza, portret, malowany przez Antoniego Brodowskiego, własność prof. J. hr. Mycielskiego w Krakowie.
fot. „Światowida".

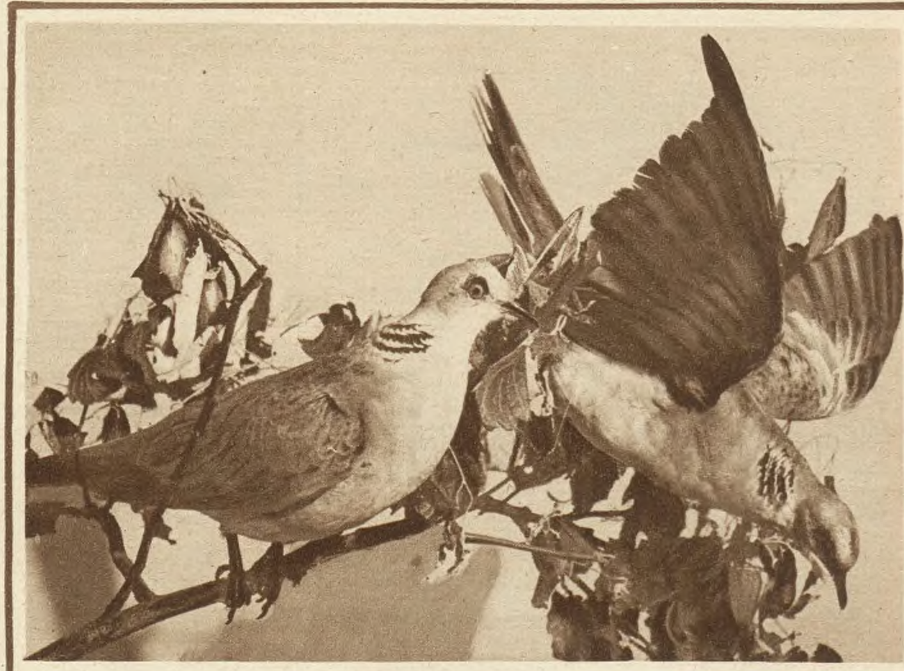


Jan Kochanowski, portret olejny, malowany w r. 1884 przez Jana Matejkę, własność Akademji Umiejętności w Krakowie.
Ag. fot. „Światowida".

SKRZYDLACI MIESZKAŃCY POLSKI.



Kobus. Fot. Z. Marcinkowski.



Turkawki. Fot. Z. Marcinkowski.



Jastrząb. Fot. Z. Marcinkowski.



Sojka. Fot. Z. Marcinkowski.



Dzięcioł pstry. Fot. Z. Marcinkowski.



Myszołów. Fot. Z. Marcinkowski.



Czajka. Fot. Z. Marcinkowski, Warszawa.